



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 28 czerwca 2017

r. **[Multimedia]**

Zła nigdy nie należy zwalczać przemocą

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś zastanowimy się nad *nadzieją chrześcijańską jako siłą męczenników*. Kiedy w Ewangelii Jezus posyła uczniów na misję, nie łudzi ich iluzją łatwych sukcesów; przeciwnie, przestrzega ich jasno, że głoszenie królestwa Bożego zawsze wywołuje sprzeciw. I posługuje się skrajnym wyrażeniem: «Będziecie w nienawiści — w nienawiści — u wszystkich z powodu mego imienia» (Mt 10, 22). Chrześcijanie kochają, ale nie zawsze są kochani. Jezus od razu stawia nas w obliczu tej rzeczywistości: w większym lub mniejszym stopniu wyznawaniu wiary towarzyszy klimat wrogości.

Chrześcijanie są zatem mężczyznami i kobietami idącymi «pod prąd». Jest to normalne: skoro świat naznaczony jest grzechem, który przejawia się w różnych formach egoizmu i niesprawiedliwości, ten, kto idzie za Chrystusem, idzie w kierunku przeciwnym. Nie z przekory, ale w duchu wierności logice królestwa Bożego, która jest *logiką nadziei* i przekłada się na styl życia oparty na wskazaniach Jezusa.

A pierwszym wskazaniem jest *ubóstwo*. Kiedy Jezus posyła swoich uczniów na misję, wydaje się, że bardziej stara się ich «ogłodzić», niż «przyodziać»! Faktycznie, chrześcijanin, który nie byłby prosty i ubogi, oderwany od bogactw i władzy, a przede wszystkim oderwany od siebie, nie jest podobny do Jezusa. Chrześcijanin idzie swoją drogą w tym świecie z tym, co niezbędne w podróży, ale z sercem pełnym miłości. Prawdziwą porażką dla niego lub dla niej jest uleganie pokusie zemsty i przemocy, odpowiadanie złem na zło. Jezus mówi nam: «Oto Ja was posyłam jak owce między wilki» (Mt 10, 16). A zatem bez szponów, pazurów, bez broni. Chrześcijanin musi być raczej roztropny, a niekiedy nawet przebiegły: te cnoty akceptuje logika ewangeliczna. Lecz przemocy nigdy. Aby zwyciężyć zło, nie można stosować tych samych metod co zło.

Jedyną siłą chrześcijanina jest Ewangelia. W czasach trudności trzeba wierzyć, że Jezus jest przed nami i nieustannie towarzyszy swoim uczniom. Prześladowanie nie jest przeciwnością dla Ewangelii, lecz jej częścią — skoro był prześladowany nasz Mistrz, to czy możemy mieć nadzieję, że nam będzie oszczędzona walka? Jednakże w tej zawierusze chrześcijanin nie powinien tracić nadziei, myśląc, że został opuszczony. Jezus uspokaja swoich uczniów, mówiąc: «U was (...) policzone są nawet wszystkie włosy na głowie» (Mt 10, 30). To znaczy, że żadne z cierpień człowieka, nawet tych najmniejszych i ukrytych, nie jest niewidoczne dla oczu Boga. Bóg widzi i z pewnością chroni; i da wyzwolenie. Jest bowiem pośród nas Ktoś, kto jest silniejszy niż zło, silniejszy niż mafie, niż mroczne zamysły, niż ci, którzy bogacą się kosztem desperatów, niż ci, którzy narzucają innym swoją wolę... Ktoś, kto od zawsze słucha głosu Abła, wołającego z ziemi.

Chrześcijanie muszą zatem być zawsze po «drugiej stronie» świata, tej wybranej przez Boga — nie jako prześladowcy, lecz prześladowani; nie aroganccy, lecz łagodni; nie szarlatani, lecz podporządkowani prawdzie; nie oszuści, lecz uczciwi.

Ta wierność aż do śmierci stylowi Jezusa — który jest stylem nadziei — zostanie nazwana przez pierwszych chrześcijan przepięknym słowem: «*męczeństwo*», które znaczy «*świadectwo*». Było wiele innych możliwości w słowniku: można było nazwać to heroizmem, abnegacją, ofiarą z siebie. Natomiast pierwsi chrześcijanie nazwali to słowem, w którym jest woń uczenia się. Męczennicy nie żyją dla siebie, nie walczą o afirmację własnych idei i godzą się z tym, że muszą umrzeć tylko za wierność Ewangelii. Męczeństwo nie jest nawet najwyższym ideałem życia chrześcijańskiego, bo wyżej od niego stoi miłość — miłość do Boga i do bliźniego. Wyraża to bardzo dobrze apostoł Paweł w hymnie o miłości, pojmowanej jako miłość do Boga i do bliźniego. Wyraża to świetnie apostoł Paweł w hymnie o miłości: «I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże» (1 Kor 13, 3). Odrzą napawa chrześcijan myśl, że zamachowcy samobójcy mogą być nazywani «męczennikami»: w ich kresie nie ma nic, co można by zestawić z postawą dzieci Bożych.

Czasem, kiedy czytamy dzieje licznych męczenników dawnych i współczesnych — którzy są liczniejsi niż męczennicy pierwszych wieków — zdumiewa nas męstwo, z jakim stawili czoło próbie. To męstwo jest znakiem *wielkiej nadziei*, która ich ożywiała — nadziei pewnej, że nic i nikt nie może ich odłączyć od miłości Boga, ofiarowanej nam w Jezusie Chrystusie (por. Rz 8, 38-39).

Niech Pan zawsze obdarza nas męstwem, byśmy byli Jego świadkami. Niech nam pozwoli żyć nadzieją chrześcijańską, przede wszystkim w ukrytym męczeństwie, jakim jest wypełnianie dobrze i z miłością naszych codziennych obowiązków. Dziękuję.

Do Polaków:

Witam polskich pielgrzymów, a zwłaszcza gości arcybiskupów metropolitów, którzy jutro otrzymają

paliusz. Drodzy bracia i siostry, właśnie jutro liturgia przypomni nam męczeństwo dwóch filarów Kościoła, świętych apostołów Piotra i Pawła. Wpatrując się w przykład ich bezgranicznego oddania dla Chrystusa i Ewangelii, prosimy Boga, aby i nam dawał zawsze siłę, byśmy byli Jego wiernymi świadkami. Niech nam pomaga żyć chrześcijańską nadzieją, zwłaszcza w ukrytym męczeństwie codziennego wypełniania naszych obowiązków dobrze i z miłością. Niech Bóg wam błogosławi!